

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata** wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$ , b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$ . W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

## Wiec ludowy.

Pomimo słoty i zimna, jakie panowało w ubiegłą niedzielę, o oznaczonej na wiec godzinie zgromadziło się w hali targowej na Rynku zapewne około 300 osób, głównie górali, sporo rękodzielników i dość liczna gromadka gości. Otworzył wiec przewodniczący wiecowego komitetu, wójt zakopiański, p. Józef Sieczka, wyjaśniając w krótkim przemówieniu cel zebrania. Przypomniał, że w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, w sprawie, żywo obchodzącej cały naród polski, Zakopane zabierało już głos wiecem ludowym w dniu 31-y marca tego roku, przylączając się do akcji wszczętej przez obywateli tarnopolskich, a przeprowadzonej wtedy w całym kraju. Podpisywana wtenczas petycja do Rady państwa nie odniosła, niestety, pożądanego skutku, polskie gimnazjum w Cieszynie wciąż jeszcze nie jest upaństwowionem, wciąż jeszcze utrzymywać je musi polska ludność na Śląsku, płacąc wskutek tego podwójny podatek. Trzeba więc znowu przypomnieć rządowi, że utrzymywanie szkoły jest jego obowiązkiem, trzeba wezwać posłów, aby się o to prawo słuszne energicznie upomnieli u rządu.

Gdy p. Sieczka zaproponował wybranie przewodniczącego wiecu, a zebranie powołało go do dal-

szego przewodniczenia, wezwał więc na sekretarza p. Dyon. Beka i udzielił głosu p. Wojc. Szukiewiczowi.

Czy mamy prawo — pytał p. Szukiewicz — domagać się, aby utrzymanie polskiej szkoły na Śląsku wziął rząd na siebie, aby ją utrzymywał z podatków, jakie ściąga z ludności. Prawo to mamy. Polaków na Śląsku jest znacznie więcej niż Niemców, którzy przecie mają tam swoje rządowe szkoły i to nie jedną, ale ani jednej nie mają dotąd Polacy. Szkoła z rodzimym językiem wykładowym jest prawem przyrodzonym i zastrzeżonym przez konstytucję, domagać się więc jej możemy, domagać się powinniśmy. Najprostsza legalną drogą w państwie konstytucyjnem dla domagania się o spełnienie słusznego prawa, jest zwrócenie się z tem żądaniem do Rady państwa. Parlament zbiera się teraz właśnie dla uchwalenia budżetu, niechże więc posłowie nasi dopilnują sprawy, niech się postarają, aby w budżecie tym znalazł się fundusz potrzebny na utrzymanie polskiej szkoły dla polskiej ludności na Śląsku. Jeśli to nie pomoże, jeśli i teraz jeszcze sprawiedliwość nam się nie stanie, pójdziemy jej szukać do Cesarza, może on wpływem swoim sprawi, że to, co się nam należy, do czego mamy prawo, otrzymamy nareszcie.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. posłowi dr. Danielakowi, który umyślnie na wiec ten przybył do Zakopanego.

P. poseł przedstawił zebrany obraz krzywd, jakie się nam dzieją na Śląsku, a które zna dobrze, bo długi czas tam pracował wraz z garstką ludzi, co przed laty zaczęła domagać się spełnienia praw, nadanych konstytucją. Olbrzymie wiece, jakie zwoływano wtedy, głośne domaganie się ludu, pozostały jednak nie wysłuchane. Z przykrością stwierdzić musi, że winno temu dawne Koło polskie (okrzyki: hańba), bo nie zajęło się jak należy tą ważną sprawą narodową. Mówi dalej o skutkach poprzedniej akcji w sprawie gimnazjum, o swoim wniosku w Kole polskiem, o staraniach u rządu i odpowiednich ministrów. Grozili, że jeśli Polacy domagać się będą upaństwowienia gimnazjum, to Niemcy urzędują obstrukcyę. Obiecali do 8.000 złr. subwencji, udzielanej przez rząd na gimnazjum, dodać w roku 1902 jeszcze 4.000 i w r. 1903 znowu 4.000, a kiedy już gimnazjum będzie zupełnem, wtedy je przyrzekli upaństwowić. Zresztą radzili postawienie w parlamencie wniosku o upaństwowienie. Posłowie Rotter, Romanowicz i Danielak zastanawiali się nad tem, obliczyli jednak, że w najlepszym razie wniosek taki uzyskałby mógł parę głosów większości. Byłoby więc to zaryzykowaniem sprawy, które jeśliby się nie powiodło, wywołałoby mogło utratę przyrzeczonego zwiększenia subwencji. Postanowili więc czekać.

Po przemówieniu p. Danielaka poprosił o głos p. Czaki, współredaktor «Naprzodu», bawiący jako

gość w Zakopanem. Przedstawiwszy w gorących słowach ważne narodowe znaczenie polskiego gimnazjum w Cieszynie, winę tego, że utrzymanie gimnazjum zależy dotąd od ofiarności publicznej, przypisał wyłącznie Kołu polskiemu. Koło bowiem nie wyczerpało wszystkich środków, jakie ma do rozporządzenia dla dopięcia sprawy. Jest najsiłniejszym stronnictwem, gdyby odmówiło uchwalenia budżetu, rząd bez Koła nie da sobie rady. Koło jednak nie pójdzie przeciw rządowi z powodów, których mówca nie chce tutaj bliżej wyjaśniać. Poseł Danielak powiada, że Niemcy grozili obstrukcyą, czemuż Koło nie wystąpiło równie energicznie? Żeby się rząd nie rozleciał? Niemcy o to nie dbają, byle postawić na swoim. I my powiedzmy — niech się rząd rozlata, jeśli nam nie wymierzy sprawiedliwości, jeśli nam nie da tego, do czego mamy prawo. Poseł Danielak powinien żądać od Koła kategorycznego postawienia sprawy wobec rządu, a jeśli się Koło na to nie zgodzi, powinien z niego wystąpić.

Potem jeszcze przemawiali p. Szukiewicz, dowodząc, że poseł Danielak dobrze robi, nie występując z Koła, bo straciłby wtedy i tę odrobinę wpływu, jaki obecnie mieć może dla dobra sprawy, a Koło, że się nie chwyta obstrukcyi, bo ta sprawie nieby nie pomogła; i dr. Danielak, twierdząc, że w sprawie tej najwięcej zawinił hr. K. Badeni, że obecne Koło jest dobrze dla sprawy usposobionem, że pierwszyby

Józef Jedlicz.



## W S I E C I.

Od czasu, jak Bartkowi Galikowi zaniemogła żona, marniał mu statek i rozlatywał się niby wyrudziałe kiści odartego z drzew listowia. Ostatnią jałówkę wyprowadził z obory garbaty Jójne Kopela. Szła howieda pod nóż i ryczała żałośnie, obwąchując żyda, to oglądając się z rozpaczą na stajnie i Bartka. I minęło się bydłę na podróż do Krakowa, doktorów i «medycyny». Ale kobiecie i tak nic nie pomogło — pluje krwią i pluje — i wszyscy święci jej nie pomogą. A tu dzieciąt troje, bieda coraz gorsza, a pociechy znikąd. Bartek wziął się jednak, gdyż chciał za wszelką cenę chorą ratować. Była młoda i ładna — i chłop nie mógł oswoić się z myślą, że ją będzie musiał wywieźć na cmentarz. I przyszała nędza i niezmiernie szybko rozwieliżniła się

w chałupie. Sąsiedzi kiwali głowami i przyganiłi Bartkowi:

— Żebyś se ty człowieku i ręce pourabiał, to i tak biedy nie zmożesz. Poco cudować, poco się woli Boskiej sprzeciwić la jednej baby!

— Głupi chłop, dwa razy biedny — litowali się blizcy przyjaciele i pożyczają więcej Bartkowi nie chcieli.

Chłop wychudł, sposępniał i stał się opryskliwy. Na żonę poglądał z ukosa i uciekał od niej. Bieda to wielka pani, co wygania z człowieka litość.

Przyszła Wielka Sobota, wiosna na karku, ludziska się cieszą i pieką święcone, aż pachnie po wsi, tylko u Galika pustki jak na cmentarzu i zimno jak w kostnicy. Bartek od rana chodził po ludziach. Nie darzyło mu się, bo wróciwszy, miał złą minę, do chorej nie mówił nic, dzieciom kazał iść spać, a sam błąkał się niby cień po pustem obejściu. Obejrzał kilka razy piwnicę, komorę i stodołę, a widząc, że tu już i żdźbła nic zdybie, zadrzał i sam siebie się przelał. Wypadł ogłupiały sąsiadowym przyscian-

wzywał do obstrukcyi, jeśliby widział jej skuteczność i zapewnia, że jeśli choć jedna ważna sprawa narodowa zostanie przez Koło zlekceważoną, on z Koła wystąpi (głos: bierzemy pana na słowo).

Potem uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wzywającą posłów do energicznej akcji za upaństwowieniem gimnazyum cieszyńskiego, tudzież petycyę do cesarza.

Przewodniczący odczytał dwie depesze, nadesłane do prezydyum wiecu: «Stu blisko obywateli z Limanowej wyraża swą łączność z dążeniami wiecu zakopiańskiego i prosi o dołączenie ich podpisów na rezolucyach, bo siła w jedności. Maryan Kwiatkowski». «Przyjaźń» limanowska, nie mogąc wziąć udziału w obradach wiecu, popiera jego cel i solidaryzuje się w zupełności z uchwałami wiecu w Zakopanem. Prezes Janik».

Wreszcie dla wypełnienia drugiej rezolucyi wybrano stały komitet, do którego weszli: pp. Józef Siczka, Dionizy Bek, Wojciech Krzeptowski, Jan Hyc, Aleksander Modliński, Stanisław Brzoza i Ferdynand Muchowicz.

## Górskie cuda.

Opiszę zdarzenia, które, sędzę, nie należą do powszednich, nawet we wspomnieniach bardzo zapalonych i dobrze obeznanych z górami taterników.

kiem i gnał w pole, tak, jakby przed kim uciekał. Zdawało mu się, że coś ściska go za gardło, oblewa po grzbiecie strumieniem zimnej jak lód wody i tłucze po sercu i dolku. Mijając ogród, potknął się w bruździsku, więc zwolnił i zdyszany wytrzeszczał oczy na ołowiane niebo, na las poblizki, czarną ścianą wrzynający się w pola i szare roztopy śniegowe.

Staął chwilę z opuszczonemi rękoma.

— Zmarnię się, albo co... skończy się wszystko — i bieda, i zimno i głód. Nie będę na nią patrzył i cierpiał. Za jakie grzechy ja tak bieduję, do wszystkich miliońskich?

Zimny, siekący wichur włączył się po polu i wył.

— Zawieszę się i będzie dobrze. Niech ta psia — umiera z głodu... Samem se winien, samem se winien. Bóg mnie pokarał. Dłużej nie wytrzymam, niech suka zdycha... Wciurności by wytrzymali! Dzieci abo wymarzną, abo się ludzie zlitują.

Belkocąc głośno chłop zawrócił. Zanurzył się na nowo w stodołę i macał po mrocznych kątach. Tłukł się i zataczał pijany bólem, z włosem cieką-

Podczas wycieczki dnia 31 sierpnia b. r. widziałem ze szczytu Szatana <sup>1)</sup> niezwykle, a piękne zjawisko — gloryę tęczową. Zjawisko polega na tem, że widzi się wśród mgły, poniżej siebie podwójną kolistą tęczę, wśród której widnieje ciemne odbicie postaci patrzącego. Odbicie głowy, okrążone jak gdyby złocistą aureolą, znajduje się w centrum kół tęczy, tułów dochodzi do ostatniego obwodu tęczy a nogi dziesięciokrotnie przewyższające rzeczywistą długość sięgają stóp patrzącego. Drugiej osoby widzieć nie można. Stałem tuż obok przewodnika i wziąłem go za rękę, widziałem jednak, prócz swego odbicia zaledwie część ręki przewodnika. Wewnętrzna tęcza jest znacznie wyrazistszą, lecz węższą. Chwilami gloria tęczowa słabnie: barwy bledną, zewnętrzna tęcza znika, odbicie postaci zaciera się. Widziane przezemnie zjawisko było bardzo wyraźnem i trwało przez cały czas pobytu na szczycie tj. przez 1½ godziny, pomimo, że szczyty dalszych gór się

<sup>1)</sup> Mała uwaga: Przewodnicy moi, Jan Bachleđa i Wojciech Tylka wyszukali na ten mało dotychczas zwiedzany szczyt Szatana, wygodną drogę, którą pozaczyli sobie, układając kamienie w kupki. Droga ta jest łatwiejszą niż np. droga na Łomnicę. Muszę przytem stwierdzić, że przewodnicy ci odznaczają się wyjątkowym darem kombinacyjnym, a dowodem tego może być fakt, iż przeprowadzili mnie bez błędzenia na Ganek i Garluch od Batyzowieckiej doliny, pomimo że poprzednio nigdy tam nie byli.

cym od potu, z palcami umaczanemi w kurzu, — jakby własnej duszy szukał. Zbadał sąsiek, obszedł kilka razy dokoła zaczynko, przetrząsnął jak najdokładniej śpichlerze. Głupstwo — przecież od dwóch tygodni wiedział, że pusty. Wlaził następnie na boisko, drapał się po stropie. Z rozpaczliwą troskliwością przeszukał każdą dziurę, każdy kąt.

— Chryste panie — i myszy już puciekały...

Zdawało mu się, że szydzą z niego odrapane ściany. Uderzenia w piersi i dołek stawały się coraz szybsze i cięższe, tak, że chłop giął się prawie. Cichy jęk podobny do głuchego stęku zarzynanego wolu, wydobywał się z jego ściśniętego gardła, gdy schodził po kolkach ze stropu.

— Miły mocny Boże, miły mocny Boże, miły mocny...

Pod wpływem nedorzeczej logiki nieszczęsnych zrodziła się w jego duszy skarga smutna jak noc i rzewna jak płacz dzieciny.

— Umrzesz mi Oleśka i już cie nie będzie. Już mi ty nieborko nie podasz snopka ani brzemienia

odslaniały, a mgła pozostawała tylko w dolinach. Glorya tęczowa zjawiała się około godziny wpół do drugiej w stronie ku północo-wschodowi, tj. mniej więcej między stawami Hińczowymi, a Żabimi i posuwała się przytem bardzo nieznacznie ku wschodowi. Podobne zjawisko, lecz znacznie słabsze i przez krótką tylko chwilę widziałem w dwa dni później z przełęczy na Garłuchu.

Niemniej rzadki, lecz bardziej fantastyczny fakt zdarzył mi się podczas innej wycieczki.

Dnia 16 września, gdy wraz z towarzyszem wycieczki, dążyliśmy od Popradzkiego stawu przez przełęcz Koprową i Gładką do schroniska przy Wielkim Stawie, zaskoczyła nas noc wcześniejsza niż zwykle z powodu silnego deszczu i przybliżającej się burzy. Szliśmy bez przewodników, a że na dwa kroki przed sobą nie było już nic widać, powyżej więc Czarnego Stawu<sup>1)</sup> zgubiliśmy ścieżkę. Nocleg pod gołym niebem wśród burzy nie uśmiechał nam się wcale, korzystając więc z tego, że mniej więcej poznawaliśmy kierunek po spadzistości gruntu szliśmy powoli naprzód przed postawieniem każdego kroku badając ciupagą i nogą fatalnie kamienisty teren. Dwie godziny przesuwaliśmy się po kamieniach i skalach, lecz na nic zdały się wszelkie wysiłki. Burza rozszalała nad naszymi głowami. Błyskawice oślepiały

<sup>1)</sup> Naturalnie jednego z pięciu polskich stawów. (*Przyp. red.*).

nas, a grzmoty, wogóle silne wśród gór z powodu wzmocnienia i przedłużenia ich przez echo, przedstawiały się naszej podnieconej wyobraźni co najmniej jak odgłos walących się skał.

Ogłuszeni burzą, zmęczeni całodziennem chodzeniem, a głównie ostatniem, kilkogodzinnem błędzeniem wśród ciemnej nocy, zmoknięci, zziębnięci straciliśmy wreszcie nadzieję dojścia do celu.

Nagle błysło i zagrzmiało prawie jednocześnie a tak przeraźliwie, że długą chwilę staliśmy formalnie oszołomieni z zamkniętymi oczami, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło. Po chwili dopiero bezwiednie wyrwały nam się jednocześnie pytania: «Co to było?» Byliśmy już szalenie zdenerwowani, gdy w tem, spojrzawszy na siebie, spostrzegamy, że brzegi naszych kapturów, niektóre miejsca nad czołem i końce palców świecą się tajemniczo. Wrażenie było tem silniejszym, że w ciemności widzieliśmy tylko niewyraźnie zarysy naszych postaci, którym światła nad czołem, przypominające nieco rogi, nadawały prawdziwie szatański wygląd. Rzecz oczywista, że widok ten nie był przyjemnym. Przykrem też było lekkie klucie w stawach palców odczuwane przy podnoszeniu rąk. Musieliśmy użyć całego wysiłku woli, aby ze względnym spokojem wytłumaczyć sobie to zjawisko silnem napięciem elektryczności w powietrzu. Burza trwała jeszcze pół godziny, a potem słabnąc znacznie oddalać się poczęła. My jednakże byliśmy

z pawężu. Już cie nie będzie, nie będzie... I co ja poczne z temi sierotami — ani gadziny, ani owsa, ani siana, poślad dzieciska het wyluszczyły niebożęta.

Dyszał ciężko i płakał. Ręce jego w bezwiednym ruchu wyprostowały się i złamały w łokciach. Siadł na progu boiska i skurczone pięści cisnął do skroni. Czuł pod palcami nabrzmiące żyły i gorący prąd krwi.

— Wyzdychamy wszyscy do cna, wszyscy do cna — szeptał dysząc.

W głowie coraz szybciej wirował ognisty strumień. Przez łyzy, niby przez mgłę widział ciemne okno zaczynka, białe krokwie, błyszczące nitki szpar i wiszący na ścianie postronek od pawężu zagięty w pętlę. Bartek rozszerzonymi źrenicami widział za mgłą każdą najlżejszą szparę, każdy kolek i jakieś dziwaczne obrazy; równocześnie zdało mu się, że powiały nań westchnienia z dawnych czasów i powoli unoszą go w górę. I stanęły mu w oczach tamte czasy. Ujrzał się małym chłopcem, prawie dzieckiem.

Siedzi sobie z ojcem na środku boiska. Ojciec pogwiżdżając struże nowe grabisko. Poziera na niego z pod kapelusza, ściąga siwe brwi i upomina, by nie ruszał noża, bo się skaleczy. Słońce olśniewającą tęczę przedziera się przez szpary; na polu jasno; niebo jak łąka. Kury grzegocą i tarzają się po słonku.

— Stara, a weźno tego bębna bo mi jeszcze narobi oskliwości.

— A od czegożeś ta, nie możesz to dziecka przypilnować!

— Powiadam ci raz, chyba, bier go...

— Co sie tak zaraz siepiesz... Pójdź, pójdź Bartuś, nie płacz. Mój parobek, mój, mój, mój...

Pokosili już siana; po wsi słyhać brzęk chowanych kos i trzask grabi. Ojciec zaprzęgają konia.

— Hanuś, wsadź chłopca na wóz, a wyprzętuj duchem boisko — wio siwy bo idzie chmura...

(Ciąg dalszy nastąpi).

już do tego stopnia wyczerpani i zniechęceni, że zaniechawszy dalszego błędzenia w nieprzeniknionych cieniach nocy, usiedliśmy na kosodrzewinie i pomimo zimna i silnego wciąż jeszcze deszczu, usnęliśmy prawie natychmiast. Gdy przejmujące zimno obudziło nas wreszcie, była godzina jedenasta w nocy. Było już jednak o tyle widno, że mogliśmy spuścić się niżej bez narażenia się na potłuczenie. Uplynęło jednak jeszcze ze dwie godziny, nim przebrnąwszy przez potoki i kosodrzewinę doszliśmy do Wielkiego Stawu, gdzie na szczęście znaleźliśmy schronisko... ale zamknięte.

F. E.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Jubileusz.** Dnia 24-go października przypada 25-cioletni jubileusz rządowej służby starosty nowotarskiego p. Józefa Rudzkiego. W tym samym czasie kończy również 25 lat służby starszy komisarz nowotarskiego starostwa p. Wiktor Zaczekiewicz. Dla uczczenia tego podwójnego jubileuszu zawiązał się specjalny komitet, który organizuje obchód uroczystości, polegający na nabożeństwie w kościele parafialnym w Nowym Targu i zebraniu towarzyskiem. Cały powiat weźmie z pewnością szczerzy udział w tej uroczystości, dzisiejszy bowiem Starosta nowotarski, którego rządu w powiecie cechuje przede wszystkim umiejętne połączenie obowiązków państwowego urzędnika z obowiązkami obywatela kraju, zyskał sobie wszędzie nietylko prawdziwy szacunek, nietylko szczerą sympatię, ale głęboką istotną życzliwość, odczuwaną jednako przez wszystkich i wielkich i małych.

**Zmiana Marszałka,** interesująca obecnie kraj cały, nie jest obojętną i dla Zakopanego, ma ono bowiem bylemu marszałkowi hr. Stanisławowi Badeniemu bardzo wiele do zawdzięczenia. Hr. Badeni uznawał ważne znaczenie tego pierwszorzędnego w kraju uzdrowiska i odpowiednio też je traktował, otaczając bezustannie troskliwą a skuteczną opieką. Dzięki jego poparciu wybudowaną została kolej Podhalska, wywierająca decydujący wpływ na rozwój uzdrowiska, jemu zawdzięczamy bezprocentową krajową pożyczkę na regulację ulic, i znaczne fundusze, wyznaczane corocznie na budowę dróg w Zakopanem. To są rzeczy większej wagi, a nie braknie całego mnóstwa drobnych dowodów rozumnej troskliwości o rozwój naszej stacji klimatycznej. Ze szczerym więc żalem wypada nam żegnać takiego jak JE. hr. Badeni opiekuna.

W nowym marszałku hr. A. Potockim, mamy nadzieję, Zakopane również znajdzie życzliwego projektora, bo rozwój takiej jak Zakopane miejscowości jest dobrem kraju, którego nowy marszałek równie troskliwie zapewne i umiejętnie strzedz zechce.

**Pogoda.** Szczyty gór zupełnie białe, a przez jakiś czas białem było i samo Zakopane, całkowicie, po zimowemu, białem. W ubiegłym tygodniu, w noc piątkową, spadł śnieg obfity i stworzył nagłą zimę, na szczęście, czy niestety, krótkotrwałą tylko. Śnieg, choć było go tak dużo, że łamał gałęzie, pokryte jeszcze resztkami liści, przeleżał ledwie dzień jeden, a potem w szare, brudne zmienił się błoto, które zwiększał przez całą niemal niedzielę padający deszcz. W poniedziałek mieliśmy już trochę słońca, więcej jednak deszczu. Aż dopiero we wtorek zajaśniała znowu pogoda, odsłoniły się białe szczyty, po których mknęły sinawe cienie pierzchających chmur. Czuć już jednak coraz bliższą zimę, już coraz częściej wyrwie się z poza Gubałówki mroźny powiew zimowy, coraz częściej, z poza tej dobroczynnej tarczy Zakopanego, wysuwają się ciężkie, ołowiane, jakby nawałą śnieżną grożące chmury.

**W szpitalu klimatycznym** zostały zaprowadzone stałe godziny bezpłatnej porady lekarskiej dla prawdziwie ubogich, mianowicie codziennie od godziny 9-tej do 10-tej rano. Dla ubogich jest to dobrodziejstwo wielkie, uwalnia ich bowiem od długich, a często bezowocnych poszukiwań lekarzy, których trudno zastać w domu w godzinach nieordynacyjnych, i zarazem od przykrości usprawiedliwiania się ubóstwem przy wizytach podczas godzin ordynacyjnych.

**„Gwiazda“:** Roczne Walne Zebranie członków «Gwiazdy», zwołane na ubiegłą niedzielę, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Drugi termin wyznaczony został na niedzielę d. 20 b. m. i Zebranie w tym terminie ważnem będzie bez względu na komplet.

**„Klub furmanów“:** W gminie powstała myśl zorganizowania w Zakopanem stowarzyszenia furmanów. Propozycja uczyniona furmanom przez wójta p. Sieczkę na przypadkowym zebraniu furmanów w urzędzie gminnym, została przez nich bardzo gorąco przyjętą. Wybrano natychmiast tymczasowy komitet, który ma się zająć ułożeniem statutów. Myśl zorganizowania woźniców zakopiańskich jest bardzo dobrą, byleby organizacja ta opartą została na racjonalnych podstawach, zmierzających do uregulowania stosunków z korzyścią i dla woźniców, i dla obsługiwanej przez nich publiczności. W statucie

więc znaleźć się powinny przepisy zapobiegające skutecznie wszelkim nieporozumieniom co do opłat, a więc obowiązek dla stowarzyszonych umieszczania w wózku na widocznym miejscu cennika jazdy. Dalej stowarzyszeni powinni stanowczo wykluczyć małoletnich do powożenia. Stowarzyszenie powinno posiadać stałą komisję do badania i rozstrzygania nieporozumień i sporów wynikających pomiędzy woźnicami i gośćmi, oraz system nagród dla furmanów, zachowujących się nienagannie i kar, aż do wykluczenia ze stowarzyszenia dla niesfornych. Przydałyby się także przepisy o czystości wózków i odzieży woźniców.

**Otwarcie puszek z ofiarami na szpital klimatyczny, dokonane obecnie w biurze Komisji klimatycznej, dało rezultat następujący:**

Z puszek nr. 1, umieszczonej w pensyonacie WP. Brzezickiej, willa «Jasna», wyjęto 25 k. 28 h.; nr. 2, w pensyonacie W. Bauera, willa «Klemensówka» 28 k. 50 h. i 1 kopiejka; nr. 4, w zakładzie p. dr. Hawranku 50 h.; nr. 5, w restauracji Hotelu Turystów 15 k. 61 h.; nr. 7, w pensyonacie W. Plewkiewicz, willa «Jordanówka» 16 k. 4 h. i 10 kop.; nr. 6, w pens. WP. Jętkiewiczowej, willa «Szałas» 16 k. 54 h.; nr. 8, w pens. W. Świderskiej, «Osobita» 10 k.; nr. 9, w pens. W. Wokulskiej 4 k. 5 h.; nr. 10, w pens. W. Kappowej, «Zagórze» 1 kor. 26 hal.; nr. 11, w hot.-pens. «Skoczyska» 15 h.; nr. 12, w pens. W. br. Bertier, «Świetlana» 68 h.; nr. 14, dwie puszeki, w pens. W. Egerowej, «Fortunka» 24 k. 85 h.; nr. 15, w willi «Litwinka» 6 h.; nr. 16, w pens. W. Neużyłowej 1 k. 49 h.; nr. 17, w pens. W. Krzykowskiej, «Karpacka» 1 k. 50 h.; nr. 18, w pens. W. Lubodzieckiej 8 k. 64 h.; nr. 20, w pens. W. Mizerskiej «Jerzewo» 10 k. 21 h.; nr. 21, w sklepie W. Komendzińskiego 1 k. 36 h.; nr. 22, u dr. Janiszewskiego 7 k. 58 h.; nr. 23, w biurze stacyi klimatycznej 51 k. 35 h. i 5 kop.; nr. 24, w cukierni W. Płonki 57 h.; nr. 25, w pens. W. Teterowej, «Górno Karpacka» 6 k. 4 h.; nr. 26, w pens. W. Kleinerta, «Łomnica» 9 k. 24 h. i 1 kop. Razem wyjęto 241 k. 50 h.

**Siatki kominowe, wprowadzone w wielu domach wskutek rozporządzenia p. Komisarza, wytrzymały dosyć zwycięsko pierwszą próbę silniejszego wiatru halnego. Okazały się jednak przytem pewne braki, wynikające po większej części z niewłaściwego zastosowania siatek. Mianowicie dla kominów kuchennych siatki te są niepraktyczne, gdyż zanieczyszczają się bardzo szybko i potrzeba je usuwać. To też dla tych kominów zostaną zaprowadzone siatki innego typu, stanowiące rodzaj odmykanej pokrywy. Co do**

sposobu postępowania z siatkami p. Komisarz wyda odpowiednią instrukcyę.

## Z działalności Uniwersytetu ludowego.

Stali czytelnicy *Przeglądu* mieli już niejednokrotnie sposobność spotykać się na łamach naszego pisma ze wzmiankami o działalności Uniwersytetu ludowego, przypuścić zatem można, że cele i zadania tej pożytecznej instytucji są im znane. Dla tych jednak, którzy pismo nasze od niedawna czytają, i nie mieli skądinąd sposobności powziąć o Towarz. Uniw. lud. wiadomości, wypada nadmienić, że zadaniem jego jest szerzyć oświatę w niższych warstwach narodu za pomocą wolnych wykładów popularno-naukowych.

Ponieważ polem działania Towarzystwa są przede wszystkim klasy pracujące, przeto musi się ono liczyć z porą odpowiednią dla tych klas do uczęszczania na wykłady. Nie są nią żadną miarą letnie miesiące, zwłaszcza w Zakopanem, gdzie czas letniego sezonu jest dla stałych tutejszych mieszkańców porą gorączkowej pracy. To też oddział zakopiański T. Un. lud. w tym czasie wykładów ludowych nie urządzał. Nie znaczy to jednak, aby działalność jego była zupełnie zawieszona. Przeciwnie, zarząd Oddziału starał się zużytkować czas letniego sezonu w innym kierunku, uważał on go mianowicie za porę najodpowiedniejszą do gromadzenia zasobów, aby, gdy nadejdzie czas właściwej działalności, mieć środki do skutecznego jej rozwinięcia. Mając ten cel na oku, starał on się jednocześnie, aby środki do niego wiodące były o ile możności połączone z korzyścią ogólnie społeczną. Dlatego uznał za właściwe i najodpowiedniejsze urządzenie na swoją korzyść wykładów i odczytów przeznaczonych dla warstw inteligentnych. Widząc jak stosunkowo mało jest rozpowszechniona w naszym społeczeństwie znajomość dziejów ojczyźnych i uznając to za objaw ze względów narodowych niekorzystny, uprosił dr. Tokarza o wygłoszenie szeregu wykładów z dziejów porozbiorowych. Oprócz tego urządził zarząd wspólnie z zarządem Oddziału krakowskiego jeden odczyt p. Adama Siedleckiego o «Weselu» Wyspiańskiego i dwa wykłady p. Libańskiego wspólnie z głównym zarządem U. l. o najnowszych wynalazkach.

Powodzenie wykładów było nierówne. Najwięcej słuchaczy miały wykłady dr. Tokarza, frekwencya wahała się pomiędzy stu a sześćdziesięciu słuchaczami, przeciętnie około siedmdziesięciu. Odczyt

p. Siedleckiego zgromadził niespełna sześćdziesiąt osób, najmniej zaś słuchaczy miały wykłady p. Libańskiego, wypadły bowiem jednocześnie z wykładami prof. Lutosławskiego. Nadto urządził zarząd Oddziału wspólnie z miejscowym zarządem Tow. Szkoły lud. zabawę ogrodową z fantami pod nazwą: Jubileusz ziemniaków.

Wszystkie te zabiegi Zarządu zostały uwieńczone dość pomyślnym skutkiem, tak że zasoby kasowe Oddziału doszły z końcem sezonu do wysokości ośmiuset koron. Z tego wskutek odezwy Głównego zarządu uchwalono przesłać 50 koron jako składkę na scioptykon dla Oddziału śląskiego, który jako w trudniejszych będący warunkach potrzebuje pomocy bratnich oddziałów. Reszta będzie służyła jako kapitał obrotowy na zakupno klisz do obrazów świetlnych, na honoraria dla prelegentów i t. p. Z dobrą więc otuchą przystępuje Zarząd Oddziału do właściwej swej czynności, do urządzania wykładów zimowych popularno-naukowych, które z początkiem przyszłego miesiąca zamierza rozpocząć. Plan ich szczegółowy jeszcze nie jest w zupełności wygotowany, zależy on bowiem w części od uproszonych prelegentów, z których nie wszyscy są chwilowo w Zakopanem obecni, w części zaś od klisz zamówionych, a jeszcze nie nadesłanych.

Oprócz wykładów w Zakopanem ma Oddział zamiar urządzać wycieczki z wykładami do okolicznych miejscowości. Pierwsza taka wycieczka jest w programie do Poronina, gdzie ludność jest już więcej oświecona, skutkiem tego dla tego rodzaju wykładów więcej podatna.

Kończąc ten pobieżny przegląd czynności miejscowego zarządu T. U. 1., zwracamy się do łaskawych czytelników z zaproszeniem, aby ze chęcią poprzeć usiłowania i dążności tak pożytecznej instytucji, przystępując jak najliczniej do grona jej członków przez co niewątpliwie spełnią część ciężącego na każdym Polaku społecznego obowiązku.

M.

### Rozkład jazdy pociągów.

wiecz.	rano	rano				dzień	wiecz.	rano
7.20	10.00	6.55	odchodzi	Zakopane	przych.	4.00	9.55	6.54
8.58	11.05	7.55	"	Nowy Targ	"	2.52	9.00	5.40
10.25	12.20	9.01	przych.	Chabówka	odchodzi	1.30	7.55	4.00
2.30	12.39	9.07	odchodzi		przych.	1.17	7.49	12.08
6.20	4.50	12.55	przych.	Kraków	odchodzi	8.30	3.45	7.30
rano	dzień	dzień				rano	dzień	wiecz.

### Lista gości w Zakopanem

od 7-go do 15-go października r. b.

Hordliczkowe Agata i Kar.	Warszawa	Ogrodowa 6
Roterówna Stanisława	"	«Jordanówka»
Nawrocki Władysław	"	"
Raczyńska Zofia	Podole	Ogrodowa 4
Czaki Franciszek	Kraków	Chalubińsk. 4
Ładzińska Felicya	Warszawa	«Szałas»
Wasilowska Felicya	"	"
Zieliński Włodzimierz z rodz.	Lwów	Hotel Kuliga
Stankowski Leon z matką	Warszawa	H. «Mors. Oko»
Dr Kornilowicz	"	"
Ciundziewicki Al.	Litwa	"
Rottersman Zygmunt	Kraków	"
Meixner Michał	Lwów	"Zofiówka«
Ciechanowiecki Bolesław	Syberya	H. «Mors. Oko»
Kulczycki Roman	Król. Polskie	Hotel Kuliga
Stankowska z synem	Warszawa	«Szałas»
Lepszy Leonard	Kraków	H. «Mors. Oko»
Wrześniowski Mieczysław	Warszawa	«Zakątek»
Żółtowska Marya z synem	W. ks. poznań.	«Litwinka»
Kunz Ryszard	"	"
Szanior Franciszek z żoną	Warszawa	H. «Mors. Oko»
Lubonieckij Aleksander	Sroczków	Chramcówki 21
Epstein Juliusz z rodziną	Warszawa	Hot. Skoczyska
Pawłowiczowa M. z siostra	Litwa	Warszawianka
Wolska Aleksandra	Król. Polskie	Ogrodowa 5
Knester Janina	"	"
Knester Anna	"	"
Czerkiesowa Marya z córką	"	"
Kleczyńska Władysł. z córką	Kraków	Chramcówki 22
Moździński Władysław	Warszawa	Bystre
Glinka Mikołaj	"	«Jordanówka»
Ziffir Bernard	"	«Łonnica»
Odrzywolska Aniela	Wiedeń	H. «Mors. Oko»
Widlarz Jan	Kraków	"
Gumiński Teofil	Grzegórzki	Krupówki 62
Bronikowska Julia z rodziną	Zabiec	Chramcówki 21
Janiszewska Lucyna	Wrocław	Sobczakówka 12
Sulkońska Helena	Król. Polskie	Chalubińsk. 12
Stepińska Stefania	Warszawa	" 19
Dębska	"	"
Rendzner Leopold	Moskwa	«Oleńka»
	Warszawa	"

Razem 57 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.987 osób.

### Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-jej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy roznoszone są o 8 rano i 4-jej. Paczki rozwodzi się o 8-jej i o 4 popołud. Za rozwóz paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

## Kalendarzyk ❀ ❀ ❀

### ❀ ❀ ❀ Tatrzański

#### Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.



## A. MODLIŃSKI I SP.

### DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek 17.

**Kaz. Przerwa - Tetmajer. Hasła.** Zbiór poezji niedozwolonych przez cenzurę rosyjską. Cena 80 ct. W ozdobnej oprawie 1 złr. 20 ct.

**J. Żuławski. Poezyi Serya I.** Wydanie drugie, przejrzane i wybrane, z portretem autora rysunku Stan. Wyspiańskiego. Cena 1 złr. 30 ct. W ozd. oprawie 1 złr. 80 ct.

**Lucyan Rydel. Poezye.** Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora rysunku Stanisł. Wyspiańskiego, powiększone utworami, pisanymi do narzeczonej, dotąd nie drukowanymi, w artystycznie wykonanej okładce. Cena 1 złr. 60 ct. W ozd. opr. 2 złr.

Na brzegu lasu, przy ul. Zamoyskiego

## Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

## HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

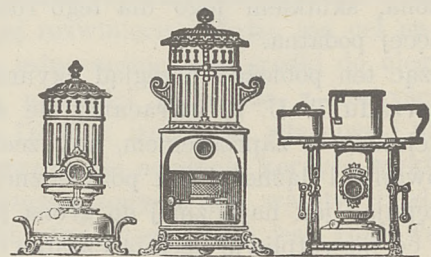
Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

### RESTAURACJA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.



### Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

## KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako też na dnie chłodniejsze:

### Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrzewania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.



# KSIĘGARNIA L. ZWOLIŃSKIEGO I SP.

filia księgarni krakowskiej

przeniesiona od 1. lipca br. na Krupówki 35, do domu p. Mielocha

vis-à-vis hotelu „Morskie Oko“

poleca wielki wybór dzieł najnowszych z wszelkich działów literatury, książki do nabożeństwa, podręczniki szkolne, materyały i przybory do pisania, rysowania i malowania

## NAJWIĘKSZY WYBÓR

ilustrowanych kart artystycznych i z widokami Tatr i Zakopanego, wypożyczalnie nut i książek.

W księgarni pianino do przegrywania.

Nowości i Karty stylowe zakopiańskie.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

### I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarałki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➔ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

## MIESZKANIE NA ZIMĘ.

Sześć pokoi z werandami.

Ogrodowa I. 4.

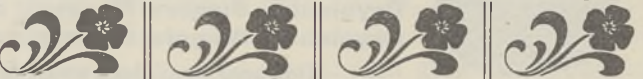
6-6

## ZAKŁAD

naukowo-wychowawczy  
w Zakopanem.

Pensjonat dla chłopców z nauką gimnazjalną i realną do szkół w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. — Języki obce, muzyka. Opieka pedagogiczna i lekarska. Adres:

*L. Szweygier, Chałubińskiego 21*



## Łekcyi muzyki

udziela nauczycielka

z dyplomem warszawsk. konserwatoryum. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki I. 86 lub w Redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. - - -



NA JESIEŃ I ZIMĘ!

PELERYNY, BŁUZKI, HAŁKI

ciepłe, modne, w dobrych gatunkach,

BIELIZNĘ Z WELNY

Rękawiczki ciepłe, kamasze, kalosze,  
watę wełnianą i zwykłą

poleca magazyn

**Macieja Szukiewicza.**

WILLA „JASNA“


Nowo założony **HELENY BRZEZICKIEJ**  
PENSYONAT

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem  
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

**KEFIR**

Przecznica Nr. 23.

Przyjeżdża 

**Masażystka z Warszawy.**

Adres: Redakcja «Przeglądu Zakop.»  
lub wiadomość w «Jordanówce». —

Cztery plany na wille  
w stylu zakopiańskim

i plan kościółka wiejskiego  
są do sprzedania w Redakcji »Przeglądu  
Zakopiańskiego«.



## ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są wzorem pod względem konstrukcyi.  
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.  
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.  
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowaną.  
**Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

**Singera Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia** dawniejsza firma: **G. Neidlinger.**

KRAKÓW, ulica Szpitalna 1. 40.

Filia: NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — Filia: TARNÓW, ul. Krakowska 4/5.

Bezpłatny kurs haftów ozdobnych, robót aplikacyjnych, ażurowych, mereżkowych itp. wykonywanych na naszych maszynach, otwartym został w **Zakopanem** w domu Wgo Mielocha, przy ul. Krupówki. Kurs trwać będzie od 16-go października do 6-go listopada b. r. Zgłoszenia na kurs przyjmuje personal nasz w rzeczonym lokalu.

**Uwaga.** Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą »Singer« w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najn. systemowi naszych rodzinnych maszyn.